

Za arg sowiecko-rumuński.

Głos rozpacz z „Państwa Krwawej Muchy“.

Konferencja w Wiedniu, na której pomiędzy delegacją sowiecką a rumuńską miała znaleźć rozwiązanie sprawa Besarabji, przyniosła rezultat ujemny. Żądanie plebiscytu, wysunięte przez przewodniczącego delegacji rosyjskiej Krestinśkiego, spoukalo się ze stanowczą odprawą ze strony rumunów, co pociągnęło za sobą rozbięcie konferencji.

Sprawa ta nie jest wcale obojętna dla Polski, związanej, jak wiadomo, sojuszem obronnym z Rumunją. Wyjaśniliśmy w swoim czasie na tem miejscu, że sojuszyści, faworyzując Rumunję kosztem Polski, gdyż a przystąpiła do niego po załatwieniu kwestji terytorjalnych z Rosją, gdy tamta ma jeszcze niezakończony spór o Besarabję. Skoro więc chodzi o sojusz obronny i asekuracyjny, zasada równorzędności wymagałaby, aby Rumunja podpisała go w tych samych warunkach, co i Polska, t. j. po załatwieniu kwestji Besarabji. Zresztą traktat sprzymierzeńczy jest oddawna faktem dokonany i powyższe reminiscencje mogą mieć tylko znaczenie teoretyczne.

Sytuacja stworzona przez rozbięcie konferencji wiedeńskiej, nie po ciąga bezpośredniego niebezpieczeństwa, nie należy jej wszakże zbyt lekceważyć. Trudno przypuszczać, iżby polityka sowietów zmierzała do wywołania wojny, wszystko raczej wskazuje, że chce ona ze sprawy Besarabji zrobić nowy taran, uderzający w uznany, powojenny układ terytorjalny Europy i w zbiorowe postanowienia mocarstw koalicyjnych.

Rumunja została przez dyplomację sowiecką wciągnięta w zasadzkę. Pragnęła uregulować, właściwie zlikwidować sprawę Besarabji i spodziewała się osiągnąć to w Wiedniu. Ale sowieci nie po to wysłali swą delegację, aby dojść do porozumienia i załatwić sporną sprawę, lecz po to, aby ją mocniej podkreślić i wysunąć na widownię, jako „kwestję polityczną“ domagającą się rozwiązania. Rumunja, która Besarabję uważa prosto za część swego państwa, i nie uznaje, iżby można było robić z niej „kwestję“, popelniała nie-

wątpliwie błąd, zgadzając się na konferencję w tej sprawie bez wywołania sobie specjalnych klauzul. Z całą perfidią sowieci wysuwają żądanie plebiscytu, które niewątpliwie Rumunję szachują, chociaż w danym razie jest zgola nierzasadnione.

Ze Besarabja nie jest i nie była nigdy rosyjską, tego nie podawała w wątpliwość nawet urzędowa statystyka i geografia caratu. Formalnie mają rację stronicy sowieci, gdy twierdzą, że Besarabja nigdy nie należała do Rumunji. — Wiadomo, że ta ostatnia istnieje dopiero od połowy zeszłego wieku, ale Multany i Wołoszozyzna, które się na nią złożyły, istnieją od kilku stuleci. Istnieje też oddawna ludność, która dzisiaj nosi nazwę rumuńskiej. Besarabja stanowi zabór caratu, dokonany na Turcji, przytem zabór, stosunkowo świeżej daty, bo z początku zeszłego stulecia. Ludność rosyjskiej jest bardzo drobny odsetek, co potwierdzają także rezultaty dotychczasowych wyborów do parlamentu bukareszteńskiego.

Łatwo zrozumieć, iż Rumunja nie chce się zgodzić na plebiscyt, gdyż w praktyce stanowi on procedurę, jakiegdyś obliczoną na wyuczenie danego obszaru z normalnych warunków i wytworzenie na nim zamętu i anarchji. Ktoż miałby zreszta ów plebiscyt przeprowadzić? Należałoby obie zainteresowane strony usunąć z danego obszaru i zaprosić jakąś siłę neutralną. Gdyby się nawet taka znalazła to z pewnością nie rozwiązałaby definitywnie sprawy i nie położyłaby końca obustronnym skargom i pretensjom. Sowiety uznają rezultat plebiscytu chyba tylko w tym wypadku, gdyby go same urzadzały. Oczywiście byłby on wtedy podobny do wyborów bolszewickich i niezawodnie przyniósłby zwycięstwo sowietom.

Niedawno podczas debaty w angielskiej Izbie lordów nad uznaniem przez gabinet obecny rządu sowieckiego jeden z mówców napominał metody dyplomatyczne tego rządu mianem „małpich figlów“. Niewątpliwie można do nich zaliczyć także konferencję wiedeń-

„Kurier Poranny“ drukuje następujący pełen rozpacz list:

Po długich i ciężkich zmaganiach się pokoleń całych w walce z rusyfikacją kresów, doczekaliśmy się wreszcie szczęśliwej chwili włączenia kraju naszego do państwa polskiego.

Zdawało się nam, że przestaniemy być elementem prześladowanym i tędnym przez władze carskie, a wzięciem z pod prawa — przez bolszewickie. Ze okrwawieni i zniszczeni materialnie, ale ufni w przyszłość i wierni tradycjom, przystaliśmy pod osłoną praworządności państwa własnego do pracy spokojnej i twórczej nad podniesieniem dobrobytu ekonomicznego i ugruntowaniem głębokich podstaw kultury naszej i tradycji iagiellońskich które przechowyaliśmy z niezachwiającą wiarą w ich wartość, wbrew rosyjskiej polityce eksterminacyjnej, a dzięki cichej wytrwałej aż do bohaterstwa pracy, odosobnionego od reszty Polski, kresowego społeczeństwa polskiego.

Dziś, po kilkuletnim okresie rządów bolszewickich, z przerażeniem stwierdzamy, że pozostaliśmy nadal elementem odosobnionym od Polski, zdany na łaskę i niełaskę losu, choćby w osobie pierwszego z brzegu awanturnika, który, skupwszy i zorganizowawszy gromadę bandytów, potrafi terorem wytworzyć atmosferę, przenosząca nas w czas bolszewickiego najeźdźcy, to jest w czas wzięcia z pod prawa, których potworność trzeba przeżyć, żeby wiedzieć i rozumieć, czym jest.

Takim od roku 1921 jest los ludności trzech kresowych powiatów: baranowskiego, łuninieckiego i nieświeskiego, w których swobodnie operuje banda Muchy-Michalskiego, sztychającego lawnie z bezradności władz polskich, a czującego się panem mienia i życia obywateli w całej wzmienianej

skaza z tem jednak zastrzeżeniem, że z figlami tymi łączy się zapewne złośliwe zamiary komisarzy sowieckich. Dziś, gdy jes mowa o ewentualnym przyjęciu Niemiec Rosji do ligi narodów, polityka sowiecka porusza sprawę Besarabji: to to, aby ją wytoczyć przed forum opinji międzynarodowej, co zresztą nie wyłącza z jej strony kroków agresywnych w razie sprzyjających okoliczności.

J. Mazurski.

nych trzech powiatów, zwanych dziś sztychą i wulgarnie „państwem Muchy“.

Od jego dobrej woli zależy tu dziś życie każdego z nas. On, jeżeli mu się to spodoba, może kazać zamordować człowieka, spalić mu dom, zrabować mienie, uprowadzić zagranicę, popełnić wszelki gwałt. A przecież wiemy, że w sercu Polski ukrócono bandytyzm powojenny szybko i skutecznie!

W roku 1921 Mucha-Michalski zbiegł z aresztu w Lachowiczach i krwawiąc po lasach, zebrał kawałki chleba i lżyki strawy. Następnie zaczął wymuszać pieniądze i organizować napady na osiedla leśne i folwarczki oddalone od dróg bitych i zbiorowisk ludzkich, znacząc swój ślad — przełściem granicy — wielokrotnie poznany, ale nigdy nie ujęty.

Dziś mamy do zanotowania przeszło 50 wiekszych napadów, których zuchwalstwo wzrasta wspaniałym tempem z bezkarnością, znajdując naśladowictwo w tworzonych się mniejszych bandach. Unrowadzono nam już przeszło 150 wyborowych koni, co uczynić może około dwóch szwadronów kawalerji, a na wyciane, po co sa zabierane, przewieziono od powiedziec „na wiosnę“, kiedy po skompletowaniu oddziału, Mucha przybędzie do nas „na stałe“, jako urzędnik bolszewicki...

Wykonano napady na pociąg (Ujrych, Budy), na miasteczka (Gródek, Telechany, Zaostrowice), przenawiając przez granice napałowane napałowanem dobrem, a zawczasu przygotowane nodwody.

Popełniono szereg morderstw na ludności cywilnej i przedstawicielach policji państwowej itp. Napady są zawsze tak zorganizowane w czasie, żeby zdążyć przebiec granice przed świtem, a ostatnio, w Alinopolu, banda przybyła już rano i spędziła na miejscu dzień cały.

Dawniej kryjący się po lasach samotnie, lub w nielicznym towarzystwie „Mucha“ napał z ukradka, dziś z kilkadziesiątu innymi bandytami, przebywa granice w kilkoro słu, zaopatrzony jest w kulomiot, którym się nie rzadko posługuje, ma doskonałą zorganizowaną służbę wywiadowczą wśród miejscowej ludności, sygnalizację i t. p.

Pożarami, śmiałymi i udalymi napadami szereg postrach, wzmocniając go obietnicami nowych „przysięg“... Drw nami z naszych

władz bezbezpieczeństwa i lekceważeniem wszystkiego, co z władzą polską jest związane, podrywa jej powagę i znaczenie u ludności miejscowej, co wszystko razem, w połączeniu z istotną dotychczasową bezkarnością, wytwarza u nas atmosferę, uniemożliwiającą wszelką pracę twórczą, tak rolniczą, jak społeczna i kulturalną oświatową... bo trzeba wiedzieć, że dzisiejszy „dzień kresowy“ jest powrotem do odległych dzieł historii i do bliższych nieco dzieł nawistnych rządów bolszewickich!... Nikt nie jest pewny dnia ani godziny. Każdy się boi wydać za zastanie krew, zgłasza i wszystko inne, towarzyszące gwałtowi, a każdy napad odbija się już dziś fatalnie na psychice wytrwałego, upartego Polaka kresowego, który się targą bezsilnie obdzierany, snobiewany i terrorizowany przez ordynarnego bandytę — woła o ratunek — nie otrzymuje go... jeszcze raz podnosi głowę — ufa, czeka... w końcu zaczyna wpatki!... Nie jesteśmy pierwszymi, czyniącymi alarm w tej sprawie, zabieramy jednak głos, w nadziei, że może społeczeństwo polskie usłyszeć go zechce nakłonić i uwierzy, i zrozumie otchłań między życia swych współobywateli kresowych, którzy z działa pradziada, warując u granicy państwa i dziś, mimo obfitych krwi i zniszczonych warstwów prac, nie usuwała się, jak się nie usuwali nigdy, od żadnych świadczeń na jego rzecz, za co miała chyba prawo oczekiwać dla siebie i swych osobliwych warunków istnienia — zrozumienia, pomocy i opieki ze strony rządu i społeczeństwa!... Bo najwyższy już czas oknać się z letargu i obojętności — niechętnego zbywania nas, biurokratycznym rozstrzygnięciem spraw cytowana narządów, zakazujących używać ska i t. p. Bo hańba jest dla państwa naszego, panowanie bezkarnych bandytów i jego 40-tu towarzyszy na oddana i lojalna, społeczność kresowa i to — całym latami!... Bo hańba dlań jest nasze rozczucie krzywdy i bezsilny wobec świadomości, że w innych częściach kraju współobywatele nasi żyją bezpiecznie i szczęśliwie, korzystając z błogosławieństwa własnych polskich urzędów państwowych!... Bo czekać z daniem nam pomocy nie można już dłużej, gdyż wszystko ma swe granice, a wytrzymałość Polaka z kresów jest wielka, ale również ograniczona.

Kresowcy.

LUDWIK HIRSCHFELD.

Dlaczego cieszymy się z nadejścia wiosny.

(Wypracowanie szkolne człowieka dorosłego).

W jaki sposób doszło do tego, że napisałem ćwiczenie szkolne na temat wiosny, tego doprawdy sam nie rozumiem. O ile sobie przypominam humor mój był tego dnia taki sam, jak zwykle w biały dzień po obiedzie. Byłem wściekły, rodzina moja starała się nie mieć ze mną nic wspólnego. Nawet dzieciaki, które hawia się całymi godzinami w moim gabinecie i używała biurka jako stacji kolejowej, a molch nóg jako wiaduktów, otóż nawet dzieciaki moje ustąpiły wobec mego ponurego miny.

W takich razach zwykłem wpatkić zerknąć zębami. Watnie czy bede mógł jeszcze kiedyś napisać trzy wiersze, mające jakiś sens i zgrzytami zębami, że okrutny los nie pozwolił mi być konduktorem, górnikiem, czy czemś tam, a zmusza mnie do pedzenia życia w niedznej kondycji felietonisty i dziennikarza. Stale się zgrzyliwym i swymistycznym.

przestaje wierzyć w Boga i ludzi, jednym słowem jest piatkowe poobiedzie, kiedy trzeba napisać humorystyczny artykuł do numeru niedzielnego.

Tak między nami: to żadna przyjemność, ale z czasem człowiek przyzwyczala się do najgorszych rzeczy.

Zabieram się zatem do zwykłych w takim wypadku przygotowań. Temperuję tużla ołówków i uprzatam z mojego biurka wszystkie maszyniście przedmiotów. Widzę, że wczoraj musiało być wielkie sortowanie. Fotelniczka stoi z lewej strony zamłast z prawej a pilne listy i niezakończony rachunki leżą na samym wierzchu zamiast na samym spodzie. Pierwsze dziesięć minut używam na oczekiwanie. Ale nic nie przychodzi mi na myśl...

Pocynam nasłuchiwać, czy nie usłyszę gdzieś krzyku dzieci, czy nie dojdzie mnie odłosa trzepania dywanów lub broń Boże, głosy jakich gości?...

Ale nic nie słyszę. W mieszkaniu panuje grobowa cisza. Takiego pecha tylko ja mogę mieć.

Pozostaję sam na sam ze swymi myślami i czuję się strasznie osamotnionym.

A przecież przed obiadem wdziałem dokładnie na taki temat bede pisał. Pamiętam doskonale, że chwoniąc redakcyjny krzyknął mi przez telefon:

Pan doktor ma napisać coś o wiosnie! Ale redaktor prosi, żeby nie tak zgrzyliwie!

Redaktor prosi... No więc piszmy.

Ale jakoś nie idzie mi. Nie wiem na czem to polega, ale zupełnie nie idzie. Nie mogę jakoś znaleźć żadnego kontaktu z wiosną.

Dawnymczasem, za moich młodych lat byłem zawsze w bardzo ścisłym kontakcie z wiosną.

Ale gdybym dziś odważył się na coś podobnego, żona moja na pewno by mi powiedziała:

— Nie krenuj się! Uczynie to samo. Mój partner z tenisa jest śliczny chłopiec! Nie jest co prawda taki śliczny, ale graw tenisa, ma dużo wolnego czasu i nie pisuje humorystycznych felietonów.

Ale nikt nie może odemnie wyznaczyć, bym wobec grożącego mi flirtu mojej żony z ślicznym chłopcem, miał jakiś flirt z wiosną.

A z drugiej strony, jeżeli znów wiosna nie ma mi przykrości, żad-

nej niespodzianki i żadnej rozkoszy, to pocóż mi to wszystko? Naco zda się feljeton?...

Puka ktoś.

— Proszę!! — krzyczy z całej mocy autora, któremu przeszkodził!

Wchodzi para okularów, a za nią bład chłopak dozorca domowego. Od czasu do czasu czernie on wiedze z krzykiem: mero umysłu. Coś tam z fizyki, chemii i ma tematki. I rzecz dziwna: moje pouczenia wcale mu dotychczas nie zaszkodziły.

Ale dziś miał inną prośbę. Trzeba było napisać wypracowanie. Tematy proste: „Praca uszlachetnia“ i „Obiektywizm natury w stosunku do człowieka“.

Spójrzałem nieco zafrasowanym okiem na te prace i na ten obiektywizm.

Chłopak, widząc moje zakłopotanie, dodał nieśmiało: — Ale mojemu też napisać o wiosnie! Pan profesor pozwolił!

— To doskonale! — zawołałem uradowany — to mój temat! Napiszemy więc razem. Uważaj: dlaczego cieszymy się że rozpoczyna się wiosna? Jestem sam ciekaw! Kto dziś jeszcze się cie-

szw z wiosny czy na wiosnę? Ciesza się boni i niafki, że pódca do parku czy ogrodu i tam niera nareszcie owego wprazzonego młodzieńca, który przy końcu lata okaże się kelnerem bez posady. Ciesza się krawcy, bo utrzymują nowe obstalunki. Ciesza się fruzierz... My się cieszymy z głupich min handlarzy węgla.

Zdaje się, że już wczoraj'em wszystkie tegoroczne uciechy wiosenne.

A jak to dawniej bywało...

Jak zlećono kwitły kasztany! Jakże wonne były w owych czasach i folki...

A dziś... Nie dai Boże załebić się w ponure tunele dzisiejszych uciech wiosennych.

Nie bede tu powtarzał tego, co już raz powiedziałem. Ale czy to jest wiosna? Czy warto się cieszyć, że powraca? I kto ma się cieszyć? My nieszczęśliwi dziennikarze skazani na pisanie felietonów wiosennych?

Zaiste mówię wam: stokroć lepsza była zima z karnawalem, śhimmy i lawa.

Dowiedzenia, do jesieni!

Pierwsze jaskółki nieźnośnego lata.

Są zjawiska, na które, mimo plynących ze wszystkich stron skarg i alarmów, władze miarodajne nie zwracają uwagi. Ze sanitarny stan naszego miasta woła o pomstę do nieba, to już do zdumienia powtarzają wszyscy. A jednak nic się nie zmienia, a jeśli się coś zmienia, to wyłącznie z Boską pomocą. Nadciągające lato, którego uboższa ludność, pozbawiona możliwości zakupu opału, wygląda z utęsknieniem, każe powrócić do starych, a jednak wiecznie nowych bolączek.

Otóż przedewszystkiem ulepszone filtry biologiczne marki „Łódź” już zaczynają się dawać boleśnie we znaki biednym mieszkańcom naszego niesamowitego grodu. — Wypuszczanie nieczystości z dołów kloacznych wprost do ścieków ulicznych jest na nieporządku nocnym. I to nie tylko na bocznych ulicach. Wczoraj wieczorem odcięcie Piotrkowskiej między ulicami

Moniuszki i Przejazd był terenem przyprawiających o zawrót głowy eksperymentów biologicznych. Obecnie, w początkach kwietnia, główna ulica półmilionowego miasta cuchnie, jak klatka dzikich zwierząt w ogrodzie zoologicznym. Cóż będzie podczas upalnych wieczorów i nocy lipcowych, jeśli zawczasu władze polityczne nie pomyślą o odpowiednich argumentach popartej interwencji?

Drugą ze spraw palących jest polewanie ulic. Jak nam donoszą, w licznych skargach czytelnicy, dozorczy zamierzając ramić ulice nie myślą o skrapianiu chodników. Między wznoszą tumany cuchnącego kurzu, wdychane przez śpiących do pracy robotników. — I w tej sprawie wydanie odpowiedniego rozporządzenia byłoby bardzo wskazane. **Clvis**

Nowe żądania dozorców.

(b) Wczoraj w lokalu o. k. z. z. odbyło się ogólne zebranie dozorców domowych w związku z nową akcją ekonomiczną. Jako referent wystąpił p. Rokita, który zakomunikował, iż właściciele nieruchomości zwrócili się do dozorców z żądaniem, aby ci zajmowali się wyłącznie domami.

Wobec tego sprawa ta była omawiana na specjalnym posiedzeniu zarządu związku, który zgodził się na te propozycje właścicieli nieruchomości, lecz wychodząc z założenia, iż w tym wypadku dozorców byłoby pozbawienie pobocznych zarobków, postanowił wystąpić z nowymi żądaniem, których przyznanie umożliwiłoby dozorcóm utrzymanie swych rodzin wyłącznie z pensji.

Związek postanowił domagać się od dnia 28 kwietnia dla pierwszej kategorii tygodniowo 80 milionów mk., w domach ponad 6 klatek schodowych — 120 milionów mk., dla drugiej kat. — 75 milionów mk., dla trzeciej — 65 milionów mk., dla czwartej kat. — 40 milionów mk., i dla piątej kat. — 25 milionów mk. tygodniowo.

Podatek dochodowy.

(p) Z dniem 1 maja upływa termin składania zeznań o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego za rok 1924.

Nie dotyczy to nieruchomości gruntowych do 30 ha, przedsiębiorstw handlowych, onlaciaczych podatek przemysłowy według IV i V kategorii wszędzie, oraz według III kat. w miejscowościach II i III kl., dalei zakładów handlowych i przemysłowych, wolnych od zasadniczego podatku przemysłowego, lub onlaciaczych ten podatek według VIII kat., wreszcie domów mieszkalnych, składających się najwyżej z 4 izb.

Zerwanie stosunku służbowego między dozorcą a właścicielem domu może nastąpić jedynie w drodze rozpatrzenia zatarpu przez komisję rozjemczą i jeśli ta wyda orzeczenie o zerwaniu i mowu z winy dozorców, to przysługuje mu prawo 3-miesięcznego terminu do zmian służb.

Pozatem w żądaniach dozorców domaczą się higienicznych mieszkań z całkowitem oświetleniem i w razie nieuwzględnienia tych żądań do dnia 28 kwietnia, **dozorczy przystąpią w dniu 1 maja do strajku.**

Referat ten wywołał dłuższą dyskusję, poczem postanowiono o żądaniach tych zawiadomić o baw stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, oraz komisarza rządu i inspektora prac.

Następnie omawiano sprawę masowych eksmisji dozorców. Jak się okazuje komisja specjalna była u sędziego Laskowskiego, który wyjaśnił, iż wyrok eksmiswne mogą być kierowane do trybunału najwyższego, który wyjaśni sprawę niewydawania eksmisji bez uprzedniej opinii komisji rozjemczej przy inspektoracie prac.

Formularze do zeznań wdała właściwe władze podatkowe. Za niezłożenie zeznania podatkowego w terminie grozi kara w sumie 11 fr. złotych oraz pobawenie prawa apelacji przy wyższym, dokonany przez władze wymiarze podatku.

(p) Min. skarbu rozpatruje obecnie sprawę zmian ostatnio ogłoszonej taryfy do podatku dochodowego za rok 1924. O ile min. skarbu te taryfy ponownie zmieni, zostanie termin do składania zeznań do podatku dochodowego na rok 1924 ponownie odroczoney.

Sprawa oparla się o sąd. Szereg wezwanych świadków zeznał na niekorzyść oskarżonego, tłumaczącego się, iż syn przychodził stale późno nie dając rodzicom spać.

Podczas rozprawy sądowej kochana matka zemstała, a w chwili, gdy syn nachylił się w celu podrzymania matki — ojciec wykrzyknął: „Jadaku nie tykać jej”, odpychając równocześnie syna, za co też sąd wdał ojca z sali na przeciąg kilku minut.

Wszyscy świadkowie Leopolda złożyli korzystne dla niego zeznanie. Sąd skazał małżonków Józefa i Konstancję Kedzińskich na 50 zł. kary, oraz oddanie pokoju synowi.

Wiadomości bieżące

O zmianie przepisów, dotyczących podatku majątkowego. (p) Związki przemysłowców podjęły wspólnie akcję, by termin zapłaty podatku majątkowego był przedłużony do dnia 1 lipca, a zapłata była rozłożona na raty, wreszcie, by wolno było z czystego zysku bilansowego odciąć 30 pr. na amortyzację bez opłaty podatku dochodowego od tej kwoty.

Listy klubu rzemieślniczego do kasv chorych.

(b) Na posiedzeniu centralnego związku rzemieślników żydowskich (Południowa 4) postanowiono wystawić 2 listy kandydatów do rady kasv chorych. Jedną będzie reprezentowała ubezpieczonych i chaluwników, którzy zatrudniają nie więcej niż 2 robotników, a druga lista pracodawców.

Restauracje podwyższyły ceny.

(b) W ciągu ostatnich kilku dni w restauracjach łódzkich podwyższono ceny potraw, które już od dłuższego czasu nie uległy zmianie, pozostając na wysokości, ustalonej podczas największej drożyzny.

Czy opał podróżuje?

(p) Zachodzi obawa, że ceny węgla opałowego oraz drzewa na rynku łódzkim zostaną podniesione, a to w związku z podwyższeniem kosztów transportów kolejowych od dnia 5 kwietnia r. b.

Teatr miejski.

Dzisiaj teatr miejski daje potężne dzieło St. Wyspiańskiego „Wesele”. H. dział przyjmuje cały zespół. We wtorek dla zrzęszeń „Wesele”. W środę premiera kom. znanego pisarza F. Gandara „Gdy serce w grze...“ z pp. Pawłowskim i Zniczem na czele. Reżyseruje Tadeusz Leszczye.

Przejechanie.

Franciszek Michalak, lat 66, zam. w Łaglewnkach, został przejechany przez wóz naładowany żelaztem na placu Głuchberga. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł go do szpitala miejskiego. (Pap.)

MATCH BILARDZYSTÓW W ŁODZI.

(p) W sobotę dnia 5 kwietnia odbył się w Łodzi pierwszy mecz bilardzistów (karambolistów) w sali bilardowej Grand-Hotelu, zorganizowany przez M. Zelirowskiego i G. Stillera o mistrzostwo Polski i puchar wędrowny, ufundowany przez miłośników gry karambolowej w Łodzi.

Pierwszy dzień meczu: Reinberg (Warszawa) — Steinert (Łódź), wygrał Reinberg (10 punktów).

Debski (Warszawa) — Urbanowski, wygrał Debski (40 p.).

Reinberg (War.) — Urbanowski, wygrał Reinberg (11 p.).

Makomaski (Warsz.) — Urbanowski, wygrał Makomaski (8 p.).

Debski — Pietka, wygrał Debski (14 p.).

Makomaski — Steinert, wygrał Makomaski (14 p.).

Reinberg — Pietka (Łódź), wygrał Pietka (6 p.).

Debski — Steinert, wygrał Debski (18 p.).

Makomaski — Pietka, wygrał Makomaski (18 p.).

Sędziował p. Korabski z Warszawy.

Z okolicy

Wiec P. P. S. w Zgierzu.

(p) W dniu onegdajszym odbył się w Zgierzu wiec robotników, zwołany przez P. P. S.

Do zgromadzonych przemawiał p. Pluskowski, przedstawiając sytuację gospodarczą i kryzys w przemyśle włóknistym. Zebrani przyjęli rezolucję, w której żądają uruchomienia fabryk przez cały tydzień i potępienia politykę przewrótowców.

PIŁKA NOŻNA.

W Łodzi.

Toruński Klub Sportowy — Ł. T. S. G. 4 : 3 (4 : 2).

Gra rozpoczęta z półgodzinnym opóźnieniem od razu zapowiadała się interesująco. Obustronne ataki szybko następują po sobie. Goście silnie i licznie strzelają kierując się na bramkę gospodarzy z nieszkodliwej jednak odległości, gdyż przeważnie z przed pola karnego. W pewnej chwili lewy łącznik T. K. S-u lokuje piłkę w siatce gospodarzy, jednak ze spalonej pozycji, nie uznanej zatem przez sędziego. Atak gości a zwłaszcza środkowa trójka pracuje bardzo intensywnie. Ładne i celowe ich kombinacje wieńczy wreszcie w 20 minucie bramka, strzelona pewnie przez prawego łącznika. Chwilę później lewy łącznik gości, bezwzględnie najlepszy napastnik na placu, przebiega się przez obronę, gubi jednak piłkę przed bramką, nie wykorzystawszy dogodnej pozycji. Ł. T. S. G. ambitnie dąży do wyrównania, często przechwytywa inicjatywę, stad gra całkowicie otwarta. Następuje przebój Herbstreicha unicestwiony jednak przez obronę gości kosztem rogu niewykorzystanego. W zamieszaniu pod bramką gości Pogodziński pada do zetknięcia się z obrońcą; gwizd sędziego zatrzymuje grę i strzelona w tymże prawie momencie bramka dla Ł. T. S. G. nie zostaje uznana. Atak gości ponownie jednak przechodzi do głosu i w ciągu 5 minut zyskuje dalsze dwa punkty dla swych barw z ładnych wypracowanych pozycji. W kilka minut potem środek ataku gości robi czwarte ostatnie gola gola z ładnego strzału w rogu. Gospodarze aż na chwile jednak nie ustają i wysyła raz po raz swój atak do boju, bramkarz gości ma jednak wiele szczęścia i bronii kilka razy poważnie zagrożoną bramkę. Wreszcie w 38 minucie z ładnego podania Francimama wsadza Pogodziński „główkę” do bramki. W 5 m.n. później sędzia dyktuje rzut karny przeciwko T. K. S., który wuias wymienia na drugi punkt dla swego klubu. Do przerwy rezultat 4 : 2.

Po przerwie gospodarze bardzo ambitnie dąży do poprawienia rezultatu, jednak mimo wyraźnej przewagi, zadiegi ich nie przynoszą pozytywnego wyniku. Przed koncem Ł. T. S. G. zyskuje jeszcze jeden punkt z rzutu karnego, podkrotowanego przez sędziego za foul jednak wyrównać już nie jest w stanie i sędzia odgwiżdżuje zawody przy rezultacie końcowym 4 : 3 dla T. K. S.

U gości dobrze kombinacyjnie pracujący atak stanowił najsilniejszą część drużyny, a jego silny ciąg na bramkę przeciwnika musiał dać dodatnie wyniki.

Ł. T. S. G. przeciwnie, za długo bawi się z piłką w miejscu i za dużo rozmów prowadzi na boisku, zaś swój niedobór techniczny zastępowało godnym uznania zapalem i ofiarnością w grze.

Sędziował dobrze p. Hanke. Publiczności przeszło tysiąc. — ckl

Unlon — Ł. K. S. 1 : 0

Zawody trwały tylko 42 minuty z powodu nieszcześliwego wypadku, jakiemu uległ Izrael, prawy łącznik Unlonu przy zderzeniu się z Cvilem.

Wypadek ten pocłagnał za sobą odwiezienie Izraela do szpitala, gdzie stwierdzono skomplikowane złamanie nogi.

„Unlon”, mimo usilnych starań ze strony Ł. K. S-u zawodów nie dokończył.

Gra sama była bardzo ładna i całkiem fair z wiatkiem Mildego, który ustawicznie faulował, a później nałwiecił się przewyżniając do zębca „Unlonu” z boiska. Rezerwy Ł. K. S. — Unlon 4 : 0.

Bramki uzyskali: 2 — Radomski i 2 — Nowakowski.

G.M.S. — Zgierskie towarzystwo sportowo gimnast. 1:0(0:0).

(11) Przepowiednia, że kasy klubów C-klasowych napelnią się w tym sezonie nie ziszcza się. Na powyższych zawodach było nie więcej, niż 300 widzów. A szkoda, gdyż mieliśmy sposobność podziwiać grę ładną, a nadewszystko ambitną, G.M.S., chociaż wystąpiło bez treningu, okazało się drużyną dość zgraną. Zgierzanie posiadają szybki bieg, ładne opanowanie piłki, tylko że otrzymawszy ją za długo nie bawią się, nie mogąc jakby zrozumieć, że przy strzale na bramkę potrzeba tylko jednej nogi, a nie ośmiu, i że tłocznie się na pozycjach przeciwnika umożliwia zdobycie bramki. W G.M.S.-ie dawał się odczuwać kompletny brak treningu. — Herc, środek ataku, za barzo się oszczędzał i lekcewał przeciwnika. Jedynie na wysokości zadania stał obrońca Bolim. Brał wszystkie piłki, posiada dobrą technikę, jemu G.M.S. zawdzięcza, że nie uziłasa porażki. U zgierzan nieprzejętą ocenkę wykazał brain kart, dobrym był prawy strzykłowy i pomoc, grająca bardzo opanowanie.

Do 20 minuty przewaga G.M.S., który wykorzystuje swąsię dzięki szarżowaniu tempu. Powoli, lecz widocznie zgierzanie ourzasa się z atakow lodzian i od czasu do czasu przychodzą do głosu. Są chwile, podczas których Ł. T. S. G. siwarza niebezpieczne pozycje pod bramką lodzian. Lecz wszystkie te wysiłki wygasła obrona Bolime. Po 20 minucie następuje gra otwarta. — G.M.S. urocie „puchnie”, kilka dwustronnych ataków i sędzia odgwiżdżuje mecz bez rezultatu.

Po przerwie atak zgierzan poznawszy słabe strony G.M.S.-u, zaczyna atakować bramkę lodzian w szybką po sobie następujących natarciach. Piłka błyskawicznie przechodzi z jednej strony boiska na drugą. Pomoc, wspierana przez obronę zgierzan, nie dopuszcza lodzian do głosu. Z kolei jednak oni ourzasa się z chwilowej niezaradności i poczynają pracować nergocniej. W 20 min. piłkę otrzymuje Herc, który tym razem zbiera siły i zdobywa goala. W 24 min. strzela Szer, piłka odbija się o poprzeczkę, zamieszanie podbramkowe wywołuje bramkarz. Wynik 1:0 utrzymuje się do końca. Rogów 8:1 na korzyść G.M.S.-u. Sędzia p. Fiedler dobry.

„Sila” — „Hakoah” 4:1 (1:0).

Zowody powyższe zgromadziły około 2000 publiczności. „Hakoahowskiej” która za lada bład obdarzała sędziego epitetami, urągającymi elementarnym zasadom wychowania. Rozpocznyna „Hakoah” pod słońce, lecz już w następnej minucie „Sila”, otrzymawszy piłkę, nie pozwala przeciwnikom dojść do głosu. Wszystkie wysiłki „Hakoahu” spełzają na niczem. — W 30 min. za rękę dyktuje sędzia rzut karny, który Hahn zamienia na bramkę. Do przerwy bez zmiany. Pa przerwie w 15 minucie Pabimowicz zdobywa dla „Hakoahu” bramkę. Od tej chwili „Hakoah” gra pechowo. Trzy wynady „Sily” zostają uwiecznione trzema bramkami; w 20 minucie przez prawego łącznika, w 25 i 40 przez Hahn. Najlepszymi na placu z „Sily” byli Hahn i prawy łącznik, zaś z Hakoahu Segal, Frenkel i Zaklikowski.

D. Hon

Sturm — Sokół 4 : 3

W kraju.

WARSZAWA.

„Wisła” — „Polonia” 5:2 (2:2).

POZNAŃ.

„Unia” — „Warszawianka” 4:3.

KRAKÓW.

„Makkabi” — „Legia” 3:1(2:0).

„Cracovia” — „Warta” 4:2(3:1).

LWÓW.

„Pogoń” — „Lechia” 7:0(5:0).

„Czarni” — „Biały” (B) 3:0(3:0).

BIELSK.

„Amatorzy” (Katow.) — B.B.S.V. 2 : 0.

II-gi Urząd Skarbowy Łódź, d. 5 kwietnia 1924 roku.
Podatków i Opłat Skarbowych
w Łodzi.

OGŁOSZENIE.

II-gi Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia zaległości skarbowych na pokrycie II-giej zaliczki podatku majątkowego odbędzie się dnia 7 kwietnia r. b. od godz. 10 rano, drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości i towarów, należących do niżej wymienionych firm i osób:

- 1) Aronowicz, Gaimberg i Rotkiewicz, Piotrkowska nr. 73: 60 sztuk zefiru, 15 sztuk towaru ubraniowego i 60 sztuk towaru.
- 2) Adler, Kon i Abramowicz, Zielona nr. 5: 29 sztuk materiału damskiego, 48 sztuk woali, 6 sztuk towaru tenisowego, 32 pudeł chustek welnianych i 4 sztuki materiału.
- 3) Boraks Samuel, Cegielniana nr. 68: kasa ogniotrwała i 20 sztuk materiału welnianego.
- 4) Besser Ch i Rochling, Piotrkowska nr. 82: 70 sztuk towaru hawelnianego.
- 5) Baumgarten Dawid i Pinkus, Piotrkowska nr. 60: 100 sztuk przędz w paczkach.
- 6) Barchosz i Svrkis Sz., Piotrkowska nr. 62: 15 sztuk towaru welnianego.
- 7) Cyge, Flasz i S-ka, Cegielniana nr. 19: biurko kryte, kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, biurko dehowe i biurko stołowe.
- 8) Fałwisz J. i Buren J., Piotrkowska nr. 69: fortepian, kredens i zegar.
- 9) Grablański T. i Myśliborski, Piotrkowska nr. 62: kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, 3 biurka, stolik i 6 krzesel.
- 10) Goldcohel Froim i Jelenowicz Hersz, Piotrkowska nr. 27: 24 sztuk szewiotu i 15 sztuk towaru.
- 11) Hendeles i Friedman, Piotrkowska nr. 83: 243 tuz. rekawiczek i 1200 sztuk trykotów.
- 12) Towarzystwo „Julianów”, Piotrkowska nr. 64: 6 sztuk towaru welnianego i 5 sztuk weluru.
- 13) Karczmar Hersz, Piotrkowska nr. 42: 3000 sztuk członków do warsztatów.
- 14) Klat Herman (firma „Meteor”), Przejazd nr. 16: 10 dywanów i nośm.
- 15) Leczycki Abram, Piotrkowska nr. 104: 60 paczek podszewki i 60 sztuk towaru „Lusting”.
- 16) Lewi B. i Lipszyc Ch., Piotrkowska nr. 85: 3 angielskie maszyny tkackie.
- 17) Landau N., Piotrkowska nr. 83: 24 szt. płótna żyrardowskiego, 25 sztuk „Oxfordu” i 7 sztuk „Oxfordu” kolorowego.
- 18) Margules Izak i Pfefferfeld, Piotrkowska nr. 25: 40 sztuk materiału hawelnianego.
- 19) Maier i Liberman, Cegielniana nr. 46: 30 sztuk płótna.
- 20) Oseltka Szymł, Kilińskiego nr. 13: szafa, 2 łóżka, otomana i zegar.
- 21) Opatowski Władysław, Piotrkowska nr. 41: 7 kołnierzy liści.
- 22) Pacanowski Hajman, Pańska nr. 77: fortepian, biurko i kasa ogniotrwała.
- 23) Rumelsztajn Boruch, Pomorska nr. 81: 20 sztuk „cajgu”.
- 24) Sztajnhorn M. B., Kilińskiego nr. 47: 30 sztuk towaru.
- 25) Zaldenzarten Rozalia, Piotrkowska nr. 44: preparat chemiczny do tenienia sznurów (proszek „Mortin”).
- 26) Szfiller Pinkus, Piotrkowska nr. 25: 10 sztuk materiału kam garnowego.
- 27) Bracla Winer Sz. i M., Cegielniana nr. 23: 80 sztuk towaru półwelnianego.
- 28) „Ur’opoli”, Cegielniana nr. 23: 50 sztuk towaru wyrobu czesłochowskiego.
- 29) Zilbersznic Mieczysław, 30 sztuk materiału welnianego i 25 sztuk zefiru.

Urząd wzywa licytantów o stawienie się w oznaczonym terminie i miejscu z gotówką.

O ile licytacje nie odbędą się z powodu niezgłoszenia się licytantów, to zaskwestrowane wyżej wymienione ruchomości i towary przewiezione zostaną na koszt dłużników do Urzędu Skarbowego gdzie odbywać się będzie sprzedaż drogą publicznej licytacji codziennie w godzinach od 10 do 12 rano.

Kierownik Urzędu: (—) J. DILL.

Polska Spółka Akcyjna
„KAUCZUK”
POLECA
wyroby swej Bydgoskiej Fabryki gwarantowanej dobroci
Płyty uszczelniające „RADIOLIT” z la Klingerit
Płyty gumowe z przekładkami i bez przekładek.
Taśmy izolacyjne dla przewodn. elektr.
Tkaniny gumowane (cerata gumowa i in.)
oraz różne artykuły techniczne, jak: **KLAPY, BUFORY, PIERCIENIE, RAMY** i t. p.
Zarząd: Warszawa, Chmielna № 9.
Tel. 501-85, 249-84.

SKLEP w podwórzu w naj-
lepszem punkcie
ul. Piotrkowskiej
z kompletnem urządzeniem na dogodnych warunkach do odnajęcia. Oferty sub. „G.” do adm. „Głosu Polskiego”.
00—1

Dr. J. M. Halczycki
Akusz. i choroby kobiece.
Przym. od 10—11 i 4—6.
Piotrkowska 26
Lekarz-dentysta Feliks Seidengart
Zawadzka 10
rzymuje od 1—10 i 3—7. 3239—10

Dr. L. Prybulski
choroby skórne, włośni i weneryczne.
Leczenia światłem Lam na kwarcowa i promieniami rentgena.
Zawadzka 1.
Teofa 25-38.
Przyjmuje od 9—1 i o 10—5. 3239—10
Choroby skórne i weneryczne
Dr. S. LEWONOWICZ
Konstantynowska 12
od 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—11 e) 577—10

Uwadze PP. Kupców i Przemysłowców
POLECAMY
reklame w łódzkich wozach tramwajowych,
które kursują w dzień i w nocy, dając umieszczającym jaknajlepsze rezultaty przy stosunkowo niskich cenach.
Zamówienia na reklamy tramwajowe przyjmuje wyłącznie
„ZIW” Agencja Wydawniczo-Reklamowa
Oddział w Łodzi, ulica Gdańska 57
31 4—1

Erhart & Ehmann
Przedsiębiorstwo dla Budownictwa Specjalnego
CIEPLICE-SCHONAU.
Największe Przedsiębiorstwo tego rodzaju reprezentuje wykonuje, i dostarcza
Fiatury Kominów Fabrycznych
Obmurowania Kocioł wszystkich systemów.
Fiatury Przemysłowe dla wszystkich gałęzi przemysłu.
Piece Turbiny dla ceramiki artystycznej i zwyczajnej
Izolacje i Ekoromzacje Kocioł i urządzeń parowych
Wszystkie rodzaje Amotowy i Izolacyjny.
25-letnie doświadczenia fachowe. Najważniejsze referencje:
Generalne Przedstawicielstwo na Polskę:
Biuro Inżynierskie Dr. Inż. Antoni Cieślowski
Kraków, Gertrudy 1. Telefony: 3434 i 493.
Kosztorysy bezpłatnie. Wydecowanie inżynierów na życzenie wg umowy.
Poszukuje się podzastępców. 55—2

Do sprzedania
6 selfaktorów
po 350 wrzecion
(znajdujących się jeszcze w biegu)
ogółem lub pojedynczo
Zgłoszenia pod lit. F. F. 100 w adm. „Głosu Polskiego”. 17-1

W niedzielę, dnia 13 kwietnia 1924 r. o g. 6-ej pop.
w **SALI FILHARMONJI**
„Maskarada na dnie morza”
dla dzieci i młodzieży!

Polca się u wadze przemysłowców i fabrykantów
łódzkich odnośnie powierzenia reprezentacji na
własny względnie obcy rachunek.
DOM AGENTUROWO-HANDLOWY
ADOLF GOLDMAN
WARSZAWA. Biuro i skład: Długa 50 (Pasaż Simonsa od frontu). Tel. 196 68.
Skład zasawow: Nalewki 1 i Karłowicza 4 (dom własny). Oddział w Równem.
Działy: Manufaktura Baweliana, Przędza Wigonjowa i Baweln.
roz. oradzający dostatecznymi rodami finansowemi i posiadają rozgążone stosunki, dotadną znajomość rynku, fichty wy personel, liczną kl. jeniele miejscow i zamiescową, oraz obszerne nomieszczenie w handlowem centrum miasta
prszukuje zastępstwa poważniejszych fabryk w dziale manufaktury i przędzy na własny względnie obcy rachunek.
416—1

LICYTACJA,
KASA CHORYCH m. ŁODZI
Oddział Powiatowy w Zgierzu
z mocy art. 53 ustawy z dnia 9 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 11 kwietnia 1924 r. o g. 10 rano w Zgierzu przy ul. Gen. Dąbrowskiego № 13, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Tow. Akc. Zeteskolei Fabr. Maszyn oszacowanych na Mk. 48 0 0. Oj składających się z kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania, szafy do książek, stołu depowego 3-eh nogrek, wozu ciężarowego, wagi dzie siełnej i wagi stołowej na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzed można w dniu licytacji od godz. 0 rano sala zas takowych coziennie od godz. 9-ej do 1 po pol., w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Wólczańska № 25).
Łódź, dnia 11 IV 1924 r. 277—1
KASA CHORYCH m. ŁODZI
(—) Inż. L. SZUSTER (—) Dr. Ed. GIEBARTOWSKI
p. o. Dyrektor. Komisarz.

Czytajcie „Kurjer Wieczorny”

Wz wfórak 15 kwiefala
KU
rozwiązaniu tajemnicy życia.
?

Do właścicieli ogrodów!
Polecam **nowe sztuczne specjalne** pod u rawne plody rolnicze (warzwa) zawierają: 55 proc. kwasu fosforowego, 6 pr. soli potasowej, 10 pr. azotu. Dla rolnictwa **sól potasowa 32 pr.**, pozatem **Wiórki do młyna**, plugi, brony, kultywatory, traktorki, manesz 44 obrotowe, młocarnie szerokokompletne oryginalne Jaehne to z wtrzą, saczem, parniki, siewniki, śrutowniki, sicczarki, wialnie, kosy, noże, łopaty, wialy, papę dachow a etc. po niskich cenach loco moi stład
Edmund Nikel, Piotrkowska 234.

Kapelusze damskie
Dzielnia 33, m. 2, front parter, od 3 pp.

Ogłoszenia drobne
Po 75.000 mk. za wyraz.
Dla poszukujących pracy mk. 50.000 za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 500.000

Kopido i sprzedaż
Y onie sprzedam Kilińskiego 32. 251—5 k
okazyjne do sprzedania fortepian ul. Zachodnia 16, m 4 od g. 1—8, 11—5 k
okazyjne do sprzedania maszyna do rekawiczek Kilińskiego 171 m. 13 2—5 k
owoz, dryczka, wólan, rolwaga, towarowa bryka, do sprzedania Kilińskiego 32 249—5 k
asowa klacz zrebna karo gniada zaraz do sprzedania. Zobaczyc można w godz 5—7 wieczór Karłowicza 10—11 97-2 k

Posady i prace.
Poszukiwane
gural sta z kilkuletnią praktyką burawą, poszukiwanie posady ekspedienta, inkasenta lub magazyniera jestem również obeznany z listą plac — Wymagania skromne. Łaska we zaotiarowanie do „Głosu Polskiego pod „A. W.” 248-3 n
Ogrodnik zakłada sady owocowe i przyjmie do oczyszczania Targowa № 67, m. 58. 214 5—p

Kupuje
i placę 200 proc droze; za brylanty, złoto, srebro i biżuterię — zęby sztuczne, garderobę, szale czarne, i samowary Zachodnia № 32, na przeciw lombardu, i p. L. M. lch. 3278—5

Grecka pracownia obuwia
poleca prunelki, skorochody oraz pantofle. Ul. Poludniowa 11. 24—5
poszukuję posady birowej jako maszynistka lub kancelistka Po siedam maturę i trzyletnią praktykę biurową. Oferty sub. „W. W.” 121-3-n
Zaotiarowane.
potrzebna służąca. Pańska 114, m. 1. 227—4-pz